STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW ZIEMI PRUCHNICKIEJ

ZIEMIA PRUCHNICKA

INFORMATOR REGIONALNY
STOWARZYSZENIA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI PRUCHNICKIEJ
PAŹDZIERNIK - LISTOPAD - GRUDZIEŃ - 2010 r.

Nr 4/2010 (44)

ISSN 1640-3444

Cena 2 zł

Fot. E. Burylo

W NUMERZE:

OD ŚCIEŻEK PRUCHNICKICH DEPTANYCH W DZIECIŃSTWIE...* PLACÓWKA AK *
HISTORIA JEDNEJ RODZINY * KRYSTYNA MARIA SOWIŃSKA * NOWE UROKI STAREJ
METODY * Z ŻYCIA GMINY * WYDARZENIA KULTURALNE * SPORT

Życzymy Państwu,
aby Święta Bożego Narodzenia
przyniosły wiele dobrych chwil
przeżywanych wspólnie z bliskimi,
a Nowy Rok 2011
był szczęśliwy i spełniony
oraz obfitował w sukcesy,
miłe zdarzenia
i dni warte zapamiętania.

Redakcja Ziemi Pruchnickiej

Atmosfera świąt Bożego Narodzenia nastraja mnie ogromnym spokojem, radością i nadzieją. Zwłaszcza w adwencie, kiedy czas wypełniony jest oczekiwaniem zajmuje się często wyszywaniem i wyklejaniem kartek o tematyce bożonarodzeniowej. Wykonuje również stroiki, choinki z naturalnych szyszek, gałązek, sznurka, liści, suszonych roślin.

Moje pomysły tworzenia szopek korzenioplastyką powstają same, znajduję je w kształtach korzeni i drewna. Leśne gałęzie, korzenie, wytwory natury stają się często inspiracją twórczą formy wypowiedzi własnej wyobraźni. Staram się więc ją wydobywać i tworzyć coś zaskakującego

Szanowni Państwo, Mieszkańcy Gminy Pruchnik

Serdecznie dziękuję za liczny udział w wyborach samorządowych 2010 i wybór mnie na stanowisko Wójta Gminy Pruchnik. Dziękuję szczególnie tym, którzy obdarzyli mnie zaufaniem i oddali na mnie swój głos. Jest to dla mnie bardzo duże wyróżnienie i mam nadzieję, że swoją pracą na rzecz Naszej Małej Ojczyzny spłacę zaciągnięty u Państwa dług wdzięczności. Deklaruję pełne zaangażowanie moich umiejętności, doświadczenia i sił dla dobra całej gminy. W codziennej pracy będę otwarty na problemy wszystkich mieszkańców bez względu na ich poglądy. Zapraszam wszystkich mieszkańców gminy do współpracy dla wspólnego dobra. W przypadku popełniania błędów proszę o konstruktywną krytykę. Obiecuję, że dobro Gminy Pruchnik i jej mieszkańców będę przedkładał ponad wszelkie inne dobro. Mam nadzieję, że całą kadencję wypełnię rzetelną pracą i przez cztery lata wspólnie zmienimy oblicze naszej gminy.

Na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia składam mieszkańcom Gminy Pruchnik i gościom serdeczne życzenia zdrowia, radości i przeżycia wielu miłych chwil w rodzinnej atmosferze. Na cały Nowy 2011 Rok i kolejne dni życzę Wszystkim wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa Bożego.

Z wyrazami szacunku
Wacław Szkoła

„Okres Świąt„ Bożego Narodzenia to czas pełen magii, czarów, radości i piękna. Czas spełniania marzeń i okazywania sobie wzajemnie troski i miłości. To w te dni, zapatrzeni w roziskrzoną choinkę, w uśmiechnięte twarze naszych bliskich odkrywamy sens życia. Jednocześnie te właśnie Święta, jak żadne inne, skłaniają nas do zadumy, zamyślenia i wspomnień. „Puste miejsca przy stole" przypominają nam o nieuchronności przemijania, przywołują obrazy ukochanych, z którymi śpiewaliśmy kolędy, dzieliliśmy się opłatkiem, a których już nie ma wśród nas ... Boże Narodzenie łączy w sobie radość zmartwychwstania i ból rozłąki. Dlatego też Święta te przezywamy tak silnie i tak dużo znaczą one dla każdego z nas".*

Pejzaż zimowy

Ziemia okryła się śniegiem,
A na świerkach okiść biała.
Zima wkoło rozszalała
Jak dosięgniesz wzroku biegiem.

Za świerkami w toni kwiatu
Szopa stoi pochylona,
W niej Panienka rozmodlona
Syna swego daje światu.

Miłość promienieje wszędzie
Gdzie On stąpa, gdzie On żyje
Pieśń miłości w nas się kryje,
Człowiek złotą nić swą przędzie.

Boże Narodzenie 1971r.

Michał Gardziel
(ur.1897 - Pruchnik,zm.1974-Bydgoszcz)

Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Pruchnickiej składa serdeczne podziękowania Panu Wójtowi Stanisławowi Górskiemu oraz Radnym Gminy Pruchnik za współpracę w okresie mijającej kadencji

„Od ścieżek pruchnickich deptanych w dzieciństwie do wielkich szlaków turystycznych"

Dokonania Orłowicza na polu rozwoju sportu, turystyki i krajoznawstwa ilustrowały drukowane na łamach „Ziemi Pruchnickiej" artykuły: „Na kwitnienie jabłoni – świat Mieczysława Orłowicza" autorstwa Krystyny Sowińskiej (nr 1/2003), „Podkarpacki Zlot Krajoznawców" Kazimierza Pierzchały (nr 2/2006), „Śladami Mieczysława Orłowicza" Marioli Błajdy (nr 4/2006).

Mieczysław Orłowicz – syn Michała i Emilii z domu Krasickiej spędził lata dzieciństwa, a później nie jedne wakacje (zwykle w miesiącu sierpniu) w domu swoich dziadków Marii i Jana Krasickich – pruchnickich kupców. W swego rodzaju pamiętniku Mieczysława Orłowicza pt. „Moje wspomnienia turystyczne" odnajdujemy opis mieszkania i posesji dziadków: „Składało się z trzech pokoi ładnie umeblowanych: dużego salonu, rzadko używanego, sypialni, jadalni, kuchni i sklepu. Przylegał do niego duży sad owocowy, który był terenem moich zabaw dziecięcych". Z czasem nie tylko sad dziadków ale i okoliczne wzgórza, jak pisze autor wspomnień, dające „pewien posmak wzgórz karpackich", stały się celem wypraw przyszłego turysty. Swoich sił w marszu próbował, gdy dołączył do grupy pielgrzymów podążających do Kalwarii Pacławskiej przez Kramarzowską Górę (tak potocznie określano wówczas Górę Iwę o wys. 406 m n.p.m.), bowiem stąd roztaczał się piękny widok nie tylko na pruchnicki rynek i drewniane domy podcieniowe, lecz także na wieś Kramarzówkę. Wyprawa nader zmęczyła chłopca, a pielgrzymujący byli nie do doścignięcia. Zniechęcony pierwszą wyprawą ku zbyt stromym wzgórzom, które otaczały Pruchnik od południa, trudne do pokonania przez kilkulatka, więc przedsięwziął mały Mieczysław innego rodzaju wyprawy. Z racji, że jego dziadek posiadał grunty we wsi Jodłówka, Dubiecko, Rozbórz podążał do tych miejsc, jak sam wspomina, nie dla pracy, a dla przyjemności jazdy wozem raz pełnym zboża, innym zaś pustym, szybko przemieszczającym się w tumanach kurzu. Taka „podróż" mogła być iskierką, która zapaliła późniejsze jego zainteresowania etnograficzne. Wakacje spędzone po III klasie gimnazjum na zaproszenie korepetytora Jana Wołowca w Nowosielcach k/ Przeworska wspomina: „Mieszkałem w chacie, jadłem wikt chłopski, ale dość suto omaszczony, wychodzono bowiem z założenia, że w okresie żniw trzeba jeść więcej i lepiej. Jeździłem konno, „pomagałem" w zwózce zboża, a właściwie nie tyle pomagałem, ile raczej przypatrywałem się żniwom, które wówczas odbywały się wyłącznie przy pomocy sierpa (kosy używano tylko do sianokosów), a zwózki zboża dokonywano przeważnie końmi, ale również i wołami".

Ciekawość świata kryła się zapewne w jego umyśle od najmłodszych lat. W swoich wspomnieniach daje wyraz niezadowolenia z faktu, że powrót ojca z Ameryki, z racji jego małomówności, nie zaspokoił ciekawości świata, która grała mu w duszy. W pamięci pozostały mu za to opowieści matki, która często wyjeżdżała do kurortu w Szczawnicy, a po jej powrocie wraz z siostrą Emilią słuchali opowieści o Pieninach, o wyprawach Dunajcem, wycieczkach do Czerwonego Klasztoru, jak pisał „...niczym bajek z 1001 nocy...".

Ze względu na szczupłość środków finansowych w tamtych trudnych czasach młody Orłowicz nie wyjeżdżał do żadnych uzdrowisk w góry, czy większych miast. Sam o sobie pisze, wspominając lata spędzone w Pruchniku, a potem w Jarosławiu trawestując wiersz Reja: „...z granic miłego Jarosławia milę nie jeżdżając, tum się pasł na dziedzinie, jako w lesie zając. Chociaż z Jarosławiam milę nie wyjechał, co stoi w podręcznikach przedsię nie zaniechał."

Wycieczki krajoznawcze i zagraniczne rozpoczyna Orłowicz dopiero w czasach akademickich. Postać Mieczysława Orłowicza towarzyszy mieszkańcom Pruchnika od dawna. To tu znajduje się ulica jego imienia, tutaj też odbył się w dniu 22.04.2006r. Podkarpacki Zlot Krajoznawców PTTK z okazji 100-lecia działalności. Jest takie miejsce w klasopracowni geografii w Gimnazjum Publicznym w Pruchniku, które poświęcone jest Mieczysławowi Orłowiczowi. Jest taki czas „...kiedy uczniowie podczas pracy z mapą turystyczną zamieszczoną w podręczniku do geografii odnajdują w Sudetach szlak im. Mieczysława Orłowicza. Nadarza się także sposobność na lekcjach historii i lekcjach wychowawczych, gdy mowa o słynnych Pruchniczanach, wspomnieć także o korzeniach i latach spędzonego tu dzieciństwa nestora turystyki polskiej. Tradycje wędrowania i uprawiania sportu wśród młodzieży pruchnickiej są ciągle żywe. Ogromnej wiedzy o życiu i działalności Orłowicza dostarczyć może lektura jego pamiętnika wydanego w formie książkowej pt: „Moje wspomnienia turystyczne" spisane m in. na prośbę Wandy Górszczyk, działającej z ramienia Instytutu Naukowego Wychowania Fizycznego w Polsce, kompletującej informacje dotyczące początkowego stadium działalności różnych instytucji z dziedziny sportu i turystyki. Materiały o Mieczysławie Orłowiczu znajdują się także w archiwum Muzeum Kamienicy Orsettich w Jarosławiu. Oprócz zapisków, sprawozdań z licznych wycieczek znajdują się tutaj ślady związków Orłowicza z Pruchnikiem m. in. list do pani Dziurkiewiczowej napisany po śmierci jej męża, korespondencja od ks. Józefa Markiewicza. Tutaj też ponownie zobaczyłam znane mi z lat licealnych widokówki Mieczysława Orłowicza, adresowane do profesora Stanisława Galika sprawującego w tamtych latach opiekę nad Szkolnym Kołem PTTK przy Liceum Ekonomicznym w Jarosławiu.

Mariola Błajda

Z ŻYCIA GMINY

6 października – zostały rozpoczęte prace w związku z rozbudową budynku Ośrodka Zdrowia w Pruchniku. Wykonawcą jest firma Sanakiewicz z Jarosławia. Inspektorem nadzoru jest p. Paweł Mielniczek z Jarosławia.

11 października – wójt gminy Pruchnik wziął udział w XII Podkarpackiej Konferencji Samorządów Terytorialnych w Rzeszowie, temat: „Wykorzystanie środków pomocowych z UE".

– został rozstrzygnięty przetarg na: „Remont drogi transportu rolnego w Jodłówce na działce nr 939 „. Jako najkorzystniejszą uznano ofertę firmy: Zakład Usługowy Wielobrażowy Stanisław Babiś, Świebodna 120.,

12 października – odbył się XI Rajd Pieszy Szkół noszących imię Jana Pawła II – uczestniczyło 700 osób. Podczas rajdu dokonano poświęcenia i odsłonięcia tablicy-autorstwa Pana Jerzego Jankowskiego upamiętniającej dr Mieczysława Orłowicza nestora polskiej turystyki. Tablica została umiejscowiona na budynku Galerii pod Gontem w Pruchniku.W tym dniu odbyło się posiedzenie składu osobowego Gminnej Komisji Wyborczej w Pruchniku dla przeprowadzenia na terenie naszej gminy wyborów Samorządowych.

13 października – p. Sekretarz Gminy Robert Grządziel uczestniczył w spotkaniu z okazji Dnia Nauczyciela w SP Nr 2 w Pruchniku, Wójt Gminy uczestniczył w Akademii z okazji Dnia Nauczyciela w SP NR 1 w Pruchniku, 14 października w Gimnazjum Publicznym w Pruchniku oraz w akademii w Przedszkolu Samorządowym.

22 października – p. Alicja Chmielecka Kierownik Referatu Oświaty w imieniu wójta gminy uczestniczyła w bezpłatnych warsztatach szkoleniowych dla rodziców w punkcie przedszkolnym w Jodłówce. Warsztaty te współfinansowane są ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach programu Kapitał ludzki projekt „Ja też jestem przedszkolakiem" nowe formy edukacji przedszkolnej w gminie Pruchnik. W tym dniu odbył się również Wojewódzki Trening Systemu Wykrywania i Alarmowania z głośnym użyciem syren.

25 października – został ogłoszony przetarg na: „Budowa przyłączy kanalizacyjnych w miejscowościach Pruchnik i Kramarzówka."

28 października – p. Alicja Chmielecka – Kierownik Referatu Oświaty uczestniczyła w bezpłatnych warsztatach szkoleniowych dla rodziców w punkcie przedszkolnym w Kramarzówce.

29 października – Wójt Gminy w imieniu Samorządu gminy Pruchnik złożył wiązankę kwiatów na grobie gen. Marka Papały byłego Komendanta Głównego Policji.

21 listopada – odbyły się wybory Samorządowe, w których udział wzięło 4683 wyborców, co stanowi 61,81% uprawnionych do głosowania. Wójtem gminy Pruchnik został wybrany Wacław Szkoła, który otrzymał 2754 głosów, co stanowi 59,29%.

Do Rady Gminy weszli:

Lp.	Nazwisko i imię	Głosy	Okręg wyborczy
1.	Jamrozik Wiesław	111	Hawłowice
2.	Zając Zbigniew	224	Jodłówka
3.	Pieszko Jan	342	Jodłówka
4.	Sosnowski Bolesław	146	Jodłówka Parcel. Rozbórz Okrągły
5.	Madejowski Marek	341	Kramarzówka
6.	Kurasz Zygmunt	227	Kramarzówka
7.	Cichy Marek	229	Kramarzówka
8.	Drapała Marek	441	Pruchnik Dolny
9.	Potyrała Krystyna	313	Pruchnik Dolny
10.	Trojak Mariusz	324	Pruchnik Dolny
11.	Szkoła Janusz	243	Pruchnik Górny
12.	Pupka Krzysztof	303	Pruchnik Górny
13.	Szczepanik Piotr	169	Rozbórz Długi
14.	Flak Władysław	97	Rzeplin
15.	Barszczak Jan	116	Świebodna

Sprostowanie

W numerze 3/2010 naszego kwartalnika zagościł chochlik zmieniając nazwiska: Zechenter, Drapała i Pender, w artykule pana Jerzego Lizaka pt. *Na starej fotografii.* Natomiast artykuł zatytułowany *Najwierniejszy z Wiernych* nie został opatrzony nazwiskiem autora, którym jest pan Stanisław L. Krowicki.

Za pomyłki przepraszamy przede wszystkim obu Autorów, jak również wiernych czytelników.

Redakcja

KRYSTYNA MARIA SOWIŃSKA

1 sierpnia 2010 r. na pruchnickim cmentarzu odbył się pogrzeb Pani Prezes Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Pruchnickiej – Krystyny Sowińskiej. Była ona osobą bezgranicznie oddaną służbie umiłowanemu Pruchnikowi. Już w pierwszym numerze „Ziemi Pruchnickiej", w publikacji „Jest takie miejsce" pisała:

„Żeby (pruchniczanie) zrozumieli, że to miejsce jest ich dziedzictwem, z którego są oni i ich dzieci, że są tu korzenie ich bytu, smutki i radości, życie i groby ich przodków, znanych i szanowanych, bogatych i wielkich".

Krystyna urodziła się 29 listopada 1956 roku. Była córką Kazimierza i Władysławy z Tarnawskich. Moje pierwsze spotkanie z Krysią miało miejsce początkiem lat 60 tych ubiegłego wieku. Wtedy jako kilkuletnia dziewczynka przyszła do domu swego wujka Józefa Osady (przy ulicy Kańczudzkiej) złożyć mu życzenia imieninowe. W korytarzu młodszy jej brat Andrzejek, wystrzelił z korkowca a Krysia wyrecytowała okolicznościowy wierszyk. Zakończyła słowami „żyj nam wujku jak najdłużej". Już wówczas zdałem sobie sprawę, że to co usłyszałem to nie jest zwykłe „wyklepanie" nauczonego wierszyka ale dojrzałe odtworzenie tekstu tak jak to czynią osoby posiadające talent w tej dziedzinie.

Dzieciństwo spędziła w Pruchniku. Tutaj ukończyła 8 klas szkoły podstawowej, następnie uczęszczała do Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Jarosławiu. Po zdaniu matury w 1975 roku rozpoczęła studia w Uniwersytecie M..C. Skłodowskiej w Lublinie na Wydziale Humanistycznym. Studia ukończyła w 1979 r. uzyskując tytuł magistra filologii polskiej.

UNIWERSYTET MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ W LUBLINIE

DYPLOM

KRYSTYNA MARIA SOWIŃSKA

urodzona dnia 29 listopada 1956 r.

w Pruchniku

ukończyła studia magisterskie - dzienne

na Wydziale Humanistycznym

w zakresie filologii polskiej

i otrzymała stopień naukowy magistra filologii polskiej

z wynikiem dobrym

i ze średnią ocen uzyskanych w toku studiów

oraz ocen uzyskanych z egzaminu dyplomowego

w dniu 22 czerwca 1979 roku

tytuł magistra filologii polskiej

Krystyna Sowińska

DYREKTOR

DZIEKAN

Lublin, dnia 8 września 1979 r.

Nr 4870

Po studiach podjęła pracę w Szkole Podstawowej Nr 4 w Jarosławiu jako nauczycielka nauczania początkowego. Po roku zostaje przeniesiona do Szkoły Podstawowej Nr 3, a gdy w związku z reformą szkolnictwa tworzono gimnazja- zostaje nauczycielką w Publicznym Gimnazjum Nr 3 im. Piotra Skargi w Jarosławiu. Na dwa lata przed emeryturą obejmuje stanowisko wicedyrektora tego gimnazjum. Po 25 latach pracy w szkolnictwie przeszła na emeryturę.

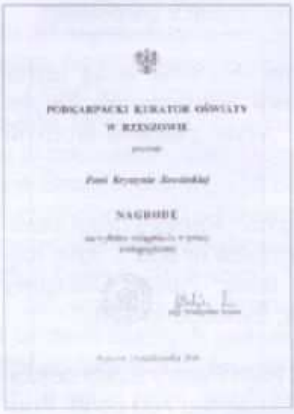
PODKARPACKI KURATOR OŚWIATY W RZESZOWIE

Pani Krystynie Sowińskiej

NAGRODĘ

Wyraża

Podziękowanie

Mogła wówczas przeznaczyć wolny czas na pracę w Stowarzyszeniu i Redakcji „Ziemi Pruchnickiej", działalności kulturalnej, podróżom a w sezonie jesiennym ulubionemu zajęciu – grzybobraniu.

Krystyna odeszła zniewolona nieuleczalną chorobą, gasnąc dzień po dniu. Dla najbliższych był to czas najtrudniejszy. Tak wiele miała planów i zamierzeń. Dziś są już one nieaktualne.

Kiedy odchodzi na zawsze osoba, która miała znaczący wpływ na kształt i treść pracy Stowarzyszenia i Redakcji „Ziemi Pruchnickiej" – świadomość ta nie ułatwia pogodzenia się z Jej brakiem, szczególnie gdy obecność wydawała się tak oczywista, pewna i w każdej chwili osiągalna. Krysia zarówno w pracy zawodowej jak i w działalności na rzecz środowiska ceniona była za talent, walory charakteru, zawodowy kunszt, stosunek do młodych, przyjazne nastawienie do nauczycieli, pracowników Gminnego Centrum Kultury w Pruchniku, do młodzieży działającej w zespołach artystycznych, a zwłaszcza za wierność zasadom, miłość do rodzinnych stron i przyjaciół. Czas i historia są w stanie ocenić, kto ile jest faktycznie wart i jakie miał zasługi. Już dziś jestem przekonany, że zmarła ma swoje wysokie miejsce w środowisku szkolnym, w którym pracowała przez ćwierć wieku jak i wśród mieszkańców Pruchnika. Oddała Pruchnikowi wszystko to co miała najlepszego: swój talent, wiedzę, pasję poznawczą i wiele pięknych artykułów w „Ziemi Pruchnickiej" o tematyce patriotycznej, opisów wojaży po świecie a także prac związanych z historią Pruchnika i własnej rodziny. O tym oddaniu i umiłowaniu stron rodzinnych świadczy także jeden z Jej ostatnich tekstów – dyktando pt. "Koncert jak ze snu".

Krystyna miała najważniejsze dwie miłości: Pruchnik i podróże. Starała się zawsze podkreślać uroki rodzinnej miejscowości i wiele robiła dla popularyzacji naszej jak to pięknie pisała „Małej Ojczyzny".

Wakacje przeznaczała na podróże zagraniczne między innymi do Włoch, Grecji, Turcji, Hiszpanii, Słowenii, Austrii, Szwecji i Izraela. Jej ulubionym krajem, do którego powracała kilkakrotnie były Włochy. By lepiej poznać ten

kraj w maju tego roku ukończyła roczny kurs języka włoskiego.

Żegnając się z Krystyną Sowińską musimy się liczyć z tym, że Jej śmierć zamyka pewien okres w pracy Stowarzyszenia i Redakcji „Ziemi Pruchnickiej". Obecnie powinniśmy dążyć do tego, by rozwój w tej dziedzinie trwał nadal. Apeluję również do nowych władz samorządowych, by zastanowiły się nad sposobem utrwalenia pamięci zmarłej za jej niewątpliwe zasługi dla Pruchnika.

Kończąc – pozwolę sobie przytoczyć wiersz Gustawy Karoliny Gawalewiczówny – warszawskiej poetki i pisarki z początku XX wieku, który moim zdaniem trafnie charakteryzuje sylwetkę zmarłej Krystyny.

„Była niegdyś róża biała,
róża biała,
Wonne listki w krąg sypała,
rozsypała.
Była kiedyś dusza biała,
śnieżnobiała,
Burza życia ją stargała,
potargała".

Jerzy Lizak

NOWE UROKI STAREJ METODY

Barbara Niżnik

W skrócie.
1.Edukacja stawiająca na rozwijanie zainteresowań, samodzielność, aktywność i umiejętność rozwiązywania problemów – czyli stosowanie metody projektu – czas: rok 1917 i następne lata; miejsce: Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

2.Metoda jak wyżej – czas: przed pierwszą wojną światową (próby), lata trzydzieste 20.wieku (kolejne próby); miejsce: Polska.

3.Popularyzacja wyżej wzmiankowanej metody – czas: lata dziewięćdziesiąte 20.wieku; miejsce: Pruchnik, Polska (także, oczywiście, inne miejsca w Polsce).

4.Rok szkolny 2010/2011, wiek 21.: obligatoryjne stosowanie (w całej Polsce) przez nauczycieli projektu edukacyjnego jako metody nauczania; każdy uczeń przystępuje do projektu.

5.I jeszcze coś z praktyki.
Doświadczenie uczy, że żadna metoda nie ma stuprocentowego zastosowania, tzn. nie jest dla każdego. Czyżby metoda projektu miała stać się precedensem? Najbliższy rok szkolny pokaże.

NA POCZĄTEK - EINSTEIN

Najlepszy nauczyciel, stosujący najlepsze metody, nie zrobi nic bez chcącego, pracowitego także zdolnego i kreatywnego ucznia. A jeśli mu się uda „rozpoznać" taki zespół, to zaistnieją warunki niezbędne do pracy metodą projektu.

W ubiegłym wieku, w 1999 r. w Gimnazjum Publicznym w Pruchniku, szczęśliwie, tacy uczniowie się znaleźli, tj. takie warunki zaistniały.

Projekt był poważny i trudny: szkolna gazeta, zakładana jako miesięcznik. Na dobry, choć skromny, początek było bardzo wiele chęci i słowa genialnego Alberta Einsteina: „Wszyscy wiedzą, że czegoś nie da się zrobić, wtedy pojawia się ten jeden, który nie wie, że się nie da i on właśnie to robi". Ten jeden zespół, który się pojawił, a potem następny jeden i następny – zrobił to.

ODWAŻNIE I CAŁYM SERCEM

Powyższe słowa, wzięte z klasycznej definicji metody projektu, sformułowanej przez W.H. Kilpatricka, w pełni oddają atmosferę pracy nad „Gimnazjalistą" – bo taki tytuł został nadany pisemku, które z czasem wyrosło na całkiem przyzwoite szkolne czasopismo i wychodziło siedem lat, do czerwca 2007r.

Naczelna metoda pracy, czyli metoda projektu została przyswojona, oswojona i, co ciekawe, gdy wymagały tego okoliczności, była modyfikowana, co się tłumaczy jako niezbyt niewolnicze podejście czy kurczowe trzymanie się tzw. „kroków". Ostatecznie przecież ważny był końcowy efekt – gazeta.

Liczne trudności, na jakie kolejne zespoły redakcyjne natrafiały, były pokonywane odważnie, a „całe serce" wkładane w projekt było widać jak na dłoni.

I kiedy dziś następne roczniki korzystają z pracy tamtych bardzo młodych adeptów sztuki dziennikarskiej, można spokojnie powiedzieć, że praca, którą wykonali poszerzała i nadal poszerza zakres działań szkoły; podnosiła i podnosi nadal jakość kształcenia w pruchnickim gimnazjum.

EFEKTY UBOCZNE

Efekty uboczne kojarzą się zazwyczaj z działaniami niepożądanymi, z jakimś niespodziewanym zagrożeniem. W projekcie „Gimnazjalista", zupełnie przypadkiem, efekty uboczne stały się walorem nie do przecenienia. Chodzi o dział „Talent to wartość powierzona". Okazało się, że wielu młodych ludzi, niekoniecznie tworzących zespół redakcyjny, zechciało spróbować swoich sił i podjęło próby poetyckie. Powstało w ciągu siedmiu lat wiele tekstów ciekawych, wzruszających, pięknych. Warto by pomyśleć o kolejnym projekcie, zebrać te wiersze i wydać je.

Inną ciekawostką, pełną uroku nowego, choć metoda stara, okazały się uczniowskie fraszki, czasem bajki i wiersze satyryczne. Niekiedy powstawały zespołowo, częściej indywidualnie, czasem były pomysłem do wykorzystania. Jest ich sporo. Kilka publikujemy poniżej (przedruki z „Gimnazjalisty"). Będą się jeszcze pojawiały w kolejnych numerach „Ziemi Pruchnickiej". I chociaż autorzy młodzi, to i od nich warto się czegoś uczyć. Choćby poczucia humoru.

Kasia Kuras

Tradycja
Od wiek wieków, od zarania
przerwy służą do ściągania.

Koląca postawa
Życie w szkole
to dole i niedole,
dobra postawa jednego,
drugiego w oko kole.

Joasia Matkowska

Dom towarowy
Wszystkie szkoły to istny sklep.
Sprzedasz wiedzę- to dobrze,
nie sprzedasz- Toś kiep.

Karol Czuba

Cuda
Moje książki to do siebie mają,
że po lekcjach gdzieś znikają.

Małgosia Prostak

Żal
Pewien gimnazjalny leń
czeka na coś w każdy dzień.
Tęskni, marzy biedulina,
nawet rozpaczać zaczyna.
Jeszcze tydzień, dzień, minutka
i wakacje,
żal, że krótkie.

Wg pomysłu pewnego ucznia
z klasy 1.C (2000r.)

Na prymusa
A do wakacji tylko godziny,
prymusy smutne mają miny.
Wszyscy się cieszą i weselą,
oni – zmęczeni nawet niedzielą.
Czeka ich dwa miesiące nudy
i wielkie odpoczynku trudy.
A więc gdy słońce na plaży jarzy,
nie szukaj prymusa, on w cieniu marzy.
O czym to marzy? O szkole, nauce,
polskim, historii- zaś głównie o sztuce.
Na jawie widzi te przyszłe „szóstki",
splendory, podziwy, pochwały, oklaski,
tylko, niestety, taki z niego kumpel,
o którym mówią, że jest z bożej łaski.

Dziewczęta z pewnej pierwszej klasy
(2000r.)

Na dziewczę
Nareszcie wakacje,
nareszcie swoboda,
nareszcie makijaż
i sodowa woda.
Uderzyła ona
do głowy dziewczęciu,
teraz płacze, biedne,
bo siedzi w zamknięciu.

Zmęczeni trzecioklasiści

Schody
Bo za długie mamy schody,
nie podoba nam się to!
Kto to widział ludziom młodym
rzucać wciąż pod nogi kłody?
Ale za to przerwy krótkie,
lekcje długie, bardzo trudne.
Złe wyniki tego skutkiem
i domowe prace żmudne.
My doprawdy sił nie mamy!
Jak egzamin w kwietniu zdamy?

Paweł Kiwacki

Rozwiane nadzieje
Dzwonek dzwoni wreszcie,
nauczyciel trzyma,
rozwiewa się nadzieja
na puszczenie dyma.

Pewien dowcipny zespół

Myszka i słowik
-Teraz ja tu piszczę -
rzekła myszka szara
do skromnego słowika,
co kląskał w szuwarach.
Ale ta zamiana
na dobre nie wyszła
i kto zgadnie komu,
przeszkadzała myszka?

Trzy panny
Pierwsza panna zdolna
chustę wydziergała,
druga pracowita
pięknie ją uprała,
a zaś panna trzecia,
choć nic nie robiła,
zabrała nagrodę,
wszakże przy tym była.
Lecz na koniec wyszło
szydło przysłowiowe,
chusta metkę miała
z napisem: GOTOWE.

cdn.

Wincenty Krasicki

Placówka Armii Krajowej Pruchnik
Obwodu Jarosław
4 grudzień 1939 r. – 27 lipiec 1944 r.

Po zakończeniu działań wojennych we wrześniu 1939 r. nastąpiła długa i ciężka okupacja niemiecka, która spadła na Polskę i Naród nagle i niespodziewanie /Niemcy do Pruchnika wkroczyli 9 września/. Po pierwszych dniach szoku i załamania, nastąpiło pozorne uspokojenie i dostosowywanie się do sytuacji, jaką brutalnie narzucił okupant. Społeczeństwo polskie nie upadło na duchu, wierzyło nieugięcie, że nadejdzie dzień wolności, szczególnie, że wojna trwała, a brały w niej udział takie potęgi sprzymierzonych z nami jak Anglia, Francja i niebawem Ameryka. Po uderzeniu Niemiec na Związek Radziecki nadzieje wzrosły, mimo początkowych powodzeń hitlerowców na wszystkich frontach.

Jeśli chodzi o Pruchnik, to sytuacja o tyle była znośna, że oddziały niemieckie, nie kwaterowały stale, a gestapo przyjeżdżało sporadycznie. Złe drogi i stosunkowo duże odległości od większych miast, nie sprzyjały częstym wizytom. Natomiast zmorą na co dzień byli miejscowi i napływowi Ukraińcy, którzy jawnie i chętnie współpracowali z Niemcami – przejęli władzę w gminie, sądzie i policji.

Miejscowy konfident gestapo Ukrainiec Stefan Kruszyński, miał ambicję zapewniać gestapo, że u niego jest wszystko w porządku, czuł się w Pruchniku jak mały gaulaiter. Prowadził restaurację, gdzie zawsze zatrzymywali się gestapowcy i wszyscy dygnitarze hitlerowscy, których wystawnie przyjmował, odnosząc przy tym korzyści, bo miał od nich wszystko co potrzebował. Dzięki jego ambicjom gaulaitera – konfidenta nie było w Pruchniku aresztowań i nikt poza Żydami nie zginął z ręki hitlerowskiej, ale tyczy się to tylko samego Pruchnika.

W związku z wysiedleniem Polaków z Poznańskiego, już w grudniu 1939 r. osiedliło się w Pruchniku i okolicy wielu wysiedlonych. Napływ inteligencji i młodzieży w wieku szkolnym zobowiązywał do zaopiekowania się napływową i miejscową młodzieżą, szczególnie, że okupant zamknął wszystkie szkoły średnie i wyższe. Było również na terenie gminy wielu wojskowych, oficerów i podoficerów służby stałej, jak i rezerwy, którzy na własną rękę i swój sposób usiłowali organizować się.

Dnia 4 grudnia 1939 r. przybył do Pruchnika emisariusz z Jarosławia kpt. Wincenty Rutkowski ps. Kujawa, z zadaniem zorganizowania Placówki Związku Walki Zbrojnej. Po skontaktowaniu się ze mną, wspólnie zorganizowaliśmy spotkanie na wikarówce Wincentego księdza Wincentego Bugla. W pierwszym konspiracyjnym zebraniu udział wzięli:

1. kpt. Wincenty Rutkowski ps. Kujawa
2. ksiądz Wincenty Bugiel – wikary
3. Antoni Strojnowski – administrator majątku
4. Antoni Pieszak – lekarz wojskowy
5. Bronisław Osada – księgowy
6. Wincenty Krasicki – kierownik tartaku

Zebranie prowadził kpt. ps. Kujawa, zapoznając zebranych z celem i zadaniami organizacji Związku Walki Zbrojnej, w służbie ojczyzny w warunkach konspiracyjnych. Na tym zebraniu na komendanta Placówki – Pruchnik /rejon gminy/ powołany został Wincenty Krasicki z zadaniem zorganizowania Placówki, przez dobór pewnych i odpowiedzialnych ludzi, w miarę możności z byłych wojskowych i zabezpieczenia broni i sprzętu wojskowego, jaki pozostał po działaniach wrześniowych.

Wstępujący do organizacji winni złożyć przysięgę ,której tekst wręczył mi kpt. Kujawa/ na wierność Ojczyźnie i walczyć z wrogiem aż do zwycięstwa. Zebrani złożyli przysięgę na ręce kpt. Kujawy. Na tym pierwsze konspiracyjne zebranie zakończono, a dzień 4 grudnia 1939 r. należy uważać za datę powstania Placówki, a obecnych na tym zebraniu za założycieli. Zebrani przyjęli pseudonimy, pod którymi od tej pory mieli występować.

Dla orientacji należy podać, że już w dniu 27 września, kiedy jeszcze trwały walki regularnej Armii, gen. dyw. Juliusz Rómmel powołał organizację konspiracyjną pod nazwą „Służba Zwycięstwu Polski" – „S.Z.P." i przekazał pełnomocnictwo dowodzenia w całym kraju, jakie posiadał od Naczelnego Wodza, gen. Michałowi Karaszewiczowi -Tokarzewskiemu. Gen Michał Karaszewicz – Tokarzewski ps. Torwid sformułował sztab „Służba Zwycięstwu Polski" powierzając funkcję szefa sztabu płk. Dypl. Stefanowi Roweckiemu, ps –my Rakoń, Grabica, później Grot. Przy tej organizacji powstała „Główna Rada Polityczna", w skład której weszli przedstawiciele różnych partii politycznych. 12 listopada 1939 r. powstał przy rządzie emigracyjnym we Francji „Komitet dla Spraw Kraju". Jego przewodniczącym, a zarazem komendantem głównym nowej organizacji wojskowej, stworzonej na bazie „S.Z.P." pod nazwą „Związek Walki Zbrojnej" ZWZ, został gen. broni Kazimierz Sosnkowski ps. Godziemba.

14 stycznia 1940 r. gen. br. Kazimierz Sosnkowski ustalił dwie komendantury ZWZ dla części zachodniej, będącej pod okupacją niemiecką z płk. dypl. Stefanem Roweckim i wschodniej, będącej pod okupacją Związku Radzieckiego, z gen. Michałem Karaszewiczem – Tokarzewskim na czele.

Związek Walki Zbrojnej jako jedyny w Kraju ośrodek dyspozycyjny został rozkazem Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego z dnia 14 lutego 1942 r. przemianowany na Armię Krajową, będącą częścią składową Polskich Sił Zbrojnych. Placówka AK Pruchnik obejmowała zasadniczo rejon gminy, z następującymi miejscowościami:

Placówki	Stan przed „Burzą"
1. Pruchnik Miasto mp.	57
2. Pruchnik Wieś	60
3. Hawłowice	26
4. Rozbórz Długi	22
5. Rozbórz Okrągły	16

6. Rączyna	36
7. Tyniowice	18
8. Bystrowice /część/	26
9. Węgierka	30
10. Wola Węgierska	16
11. Kramarzówka	28
12. Helusz	4
13. Jodłówka	26
14. Świebodna	19
15. Chorzów	10
16. Rzepin	9
razem:	403

W pierwszym okresie cały wysiłek poszedł w tym kierunku, aby w każdej z tych miejscowości, znaleźć zaufanego człowieka, który po zaprzysiężeniu miał obowiązek dobrać sobie odpowiednią ilość ludzi, przy pomocy których miał w pierwszym rzędzie zabezpieczyć broń, amunicję i sprzęt bojowy, jaki pozostał po działaniach wrześniowych.

Dokonano tego w stosunkowo krótkim czasie, bo już na wiosnę w 1940 roku mieliśmy każdej miejscowości, co najmniej trójkę zaufanych ludzi, którzy zabezpieczyli całą broń i sprzęt, jaki był w ich zasięgu.

Dzięki dużej aktywności i ofiarności członków organizacji, Placówka rozrosła się w ilość i jakość tak, że zaistniała konieczność sformułowania sztabu – pocztu Placówki i rozdzielenia funkcji i zadań, które samo życie dyktowało i tak powstał sztab w następującym składzie:

1. Komendant Placówki	ppor. Wincenty Krasicki
2. Kwatermistrz	ppor. Antoni Strojnowski
3. Oficer szkoleniowy	ppor. Tadeusz Pleśniak
Z-ca oficera szkoleniowego	chor. Franciszek Błajda
4. Łączność d-ca drużyny	kpr. Zbigniew Hrycyna
D-ca gońców-łączników	kpr. Stanisław Żurawski
5. Wywiad	strz. cenz. Bronisław Osada
6. Podoficer broni-rusznikarz	kpr. Jan Jarosz
7. Lekarz – drużyna sanitarna	por. Antoni Pieszak
Z-ca /też lekarz/	ppor. Adolf Okoń
8. Aptekarz – punkt sanit.	mgr ppor. Antoni Kowalski
9.Dywersja- sekcja min.saper.	szer. Antoni Dyszyński
Z-ca - -	szer. Leon Pawłowicz
10.Transport środki lokomocji	st.szerJózef Walkowicz
11. Kapelan /Salletyn/	ks. Wincenty Bugiel
12. Nauczanie konsp. Młodzieży	strz. z cenz. Bronisław Osada
13. Opieka i pomoc wysiedlonym	pchor. Jerzy Górski
14. Poczta – punkty kontaktowe	strz.Franciszek Zygmunt
15.Prasa konspiracyjna	strz. z cenz. Bronisław Osada
16. Dokumenty dla ściganych	pchor. Władysław Nowotarski
17. Sekcja kobieca	naucz. Elżbieta Zygmunt
18. Dowódcy plutonów:	
I plut.	ppor. Tadeusz Pleśniak
II plut.	chor. Franciszek Bajda
III plut.	sierż. Władysław Zięba
IV plut.	plut. Marian Tarnowski
V plut.	plut. Józef Mazur
VI plut.	kpr. Stanisław Szewc
VII plut.	ppor. Stanisław Dziubiński
VIII plut.	kpr. Franciszek Lewandowski
IX plut.	kpr. Jan Przetacznik

Obowiązki:

Komendant Placówki – Wincenty Krasicki ps. Rogala

Miał obowiązek czuwać nad całością, koordynować pracę konspiracyjną na terenie Placówki, utrzymywać stały kontakt z Komendą Obwodu, organizować akcje bojowe i dowodzić nimi. Zapewnić bezpieczeństwo ludzi, zaopatrzyć w broń, amunicję i odpowiedni sprzęt bojowy. Prowadzić wywiad wojskowy i cywilny. Czuwać nad sprawnością oddziałów, prowadzić wyszkolenie bojowe przez dowódców plutonów i drużyn. Poprzez te działalność, oddziaływać na miejscową ludność w duchu patriotycznym i chronić ją przed wyzyskiem i uciskiem okupanta – kontygenty zboża, rogacizny i nierogacizny – wywózka młodzieży do Niemiec na roboty, itp.

Kwatermistrz – Antoni Strojnowski ps. Konic

Czuwał nad zaopatrzeniem oddziałów przede wszystkim w broń i amunicję. Było to zadanie ważne i trudne zarazem.

Oficer wyszkolenia – Tadeusz Pleśniak ps. Żbik

Miał obowiązek intensywnego szkolenia w sekcjach, drużynach i plutonach wszystkich żołnierzy Placówki. Organizować ćwiczenia bojowe ze specjalnym zwróceniem uwagi na specyficzne warunki walki partyzanckiej, z wrogiem silniejszym i lepiej uzbrojonym – mniejszymi siłami i bronią taką, jaką partyzant dysponował. Nocą odbywały się ćwiczenia większymi oddziałami, przeważnie w lasach i miejscach oddalonych od osiedli. Kurs konspiracyjny podchorążówki.

Łączność – Zbigniew Hrycyna ps. Bajkał

Szkolił żołnierzy drużyny łączności na sprzęcie jaki posiadał, tj. telefony polowe, założenie linii telefonicznej – alfabet Morsa, szyfrowanie rozmów, meldunków i rozkazów. Miał obowiązek zapewnić łączność telefoniczną w czasie działań bojowych.

Wywiad – Bronisław Osada ps. Scewola

Miał obowiązek prowadzić wszechstronny wywiad o nieprzyjacielu przez swoich ludzi rozmieszczonych w terenie, w biurach, urzędach, przedsiębiorstwach, policji, poczcie, itd. Zapobiegać wszelkim niespodziankom ze strony wroga. Zebrane wiadomości przekazywać systematycznie do Komendy Placówki. Śledzić ruchy wojsk niemieckich, znaki większych jednostek, ilość i zamiary. Po zebraniu i uporządkowaniu danych, Komenda Placówki systematycznie wysyłała odpowiedni raport do Komendy Obwodu. Ponadto miał obowiązek obserwować wrogą nam ludność ukraińską, która oficjalnie współpracowała z okupantem.

Podoficer broni – rusznikarz – Jan Jarosz

Czuwał nad sprawnością posiadanej broni, konserwacją jej oraz uzupełnienia uszkodzonych lub zużytych części.

Lekarz – Antoni Pieszak

Miał obowiązek czuwać nad zdrowiem wszystkich żołnierzy Placówki. Żołnierze AK z rejonu Placówki przez okres okupacji mieli zapewnione leczenie darmo. Do obowiązków lekarza i jego zastępcy lekarza Adolfa Okonia należało szkolenie sanitariuszy.

Aptekarz – mgr farm. Antoni Kowalski

Pod jego opieką był punkt sanitarny, który miał obowiązek zaopatrzyć oddziały możliwie we wszystkie lekarstwa, bandaże, opatrunki, nosze, itp. Niezależnie od tego miał obowiązek każdego żołnierza zaopatrzyć w opatrunek osobisty na wypadek ranienia.

Dywersja – sekcja minersko-saperska – Antoni Dyszyński

Miał obowiązek gromadzenia materiałów wybuchowych /szedyt, trotyl, lont, itp./ Ponadto sekcja miała obowiązek w czasie przemarszu i postoju wojsk hitlerowskich niszczenia i uszkadzania sprzętu wojskowego, jak wykręcanie części, uszkadzanie. W miarę możności organizowania wypadów dniem i nocą dla zdobycia broni i umundurowania. Akcja zdobywania broni i mundurów niemieckich trwała przez cały okres okupacji. Mundury i płaszcze zdobyte podczas wypadów przekazywano do dyspozycji Komendy Obwodu, a krótką broń do oddziału dywersyjnego Inspektoratu /KEDYW/.

Transport, środki lokomocji – Józef Walkowicz ps. Komar

Placówka na owe czasy miała dobrze zorganizowany transport

i środki lokomocji. Były to wprawdzie wozy i konie, ale w razie potrzeby były do dyspozycji w każdej chwili – w dzień i w nocy. Było to zasługa Józefa Walkowicza. Oto jeden z wielu przykładów: jesienią 1943 roku byliśmy w stanie przerzucić z Łańcuta przez Pruchnik większą ilość granatów furmankami aż do Przemyśla, pod osłoną naszych policjantów i żołnierzy AK.

Kapelan – ks. Wincenty Bugiel /wikary probostwa katolickiego Pruchnik/

Za jego staraniem odbywały się na terenie Placówki konspiracyjne uroczystości świąt narodowych. Jego mieszkanie było zawsze do dyspozycji organizacji. W jego mieszkaniu przez cały okres okupacji było radio i punkt kontaktowy. Kazania jego były zawsze nacechowane patriotyzmem, co w dużej mierze podtrzymywało na duchu miejscowe społeczeństwo.

Nauczanie konspiracyjne młodzieży – Bronisław Osada ps. Scewola

Jak wiadomo okupant zamknął wszystkie szkoły średnie i wyższe uczelnie. Na terenie Placówki w okresie okupacji było stosunkowo dużo młodzieży miejscowej i napływowej, która przerwała naukę, jak i taka, która winna była rozpocząć naukę w liceum lub innych szkołach średnich. W związku z tym polecono Bronisławowi Osadzie, by w oparciu o miejscowe nauczycielstwo zorganizował tajne nauczanie w zakresie liceum ogólnokształcącego. Zadania tego podjął się z entuzjazmem i wywiązał się znakomicie. Młodzież pilnie się uczyła, zdawała egzaminy i z chwilą odzyskania wolności, mogła kontynuować naukę bez żadnych zahamowań i trudności, gdyż poziom był wysoki. Tu należy wymienić szczególnie ofiarnych nauczycieli, którzy bezinteresownie z narażeniem życia spełnili wzorowo obowiązek wobec Ojczyzny, są to: małżeństwo Maria i Tadeusz Śliwińscy, Maria Sippel, Stanisław Dziubiński, Bolesław Płachciński, Tadeusz Pleśniak, no i oczywiście szef, Bronisław Osada.

Kolega Bronisław Osada po wyzwoleniu opracował historię tajnego nauczania w okresie okupacji na terenie Placówki – jeden egzemplarz przekazał Polskiej Akademii Nauk.

Opieka i pomoc wysiedlonym – Jerzy Górski /właściciel majątku Pruchnik/

Przede wszystkim pomagał finansowo, wszystkim potrzebującym, ze szczególnym uwzględnieniem wysiedlonych. W majątku, tartaku, młynie i w lesie znajdowali zatrudnienie i utrzymanie członkowie organizacji.

Dzięki jego pomocy finansowej, Placówka mogła zakupić z różnych źródeł wiele broni, amunicji i sprzętu, którym uzupełniało się uzbrojenie i wyposażenie oddziałów. Na terenie majątku odbywał się roczny kurs konspiracyjnej podchorążówki, który i on ukończył z wynikiem pozytywnym.

Poczta – punkt kontaktowy – Franciszek Zygmunt ps. Sęk

Miał obowiązek przechwytywać i kontrolować korespondencję do władz niemieckich, szczególnie do gestapo. Była to ważna i odpowiedzialna funkcja, szczególnie, że na terenie Placówki było stosunkowo dużo Ukraińców, którzy jawnie współpracowali z Niemcami. Informowali ich różnymi sposobami o wszystkim, co wydawało się im, że może zaszkodzić polskiemu społeczeństwu.

Wszystkie listy do gestapo były przechwytywane, a ci, na których było doniesienie zostawali w porę uprzedzeni. Rolę taką spełniała poczta w Pruchniku. Wymieniony prowadził sklep tytoniowy, który znakomicie spełniał rolę punktu kontaktowego.

Prasa propagandowa – Bronisław Osada

Prasa konspiracyjna, jaka systematycznie docierała do Placówki, była jednym z ważnych czynników propagandy w okresie okupacji, informowała społeczeństwo o działaniach aliantów, ich sukcesach na różnych frontach. Toteż społeczeństwo łaknęło jej i domagało się szczególnie w chwilach trudnych i ciężkich, kiedy okupant z sadyzmem gnębił i wyniszczał Naród.

Dokumenty dla ściganych – Władysław Nowotarski

Ze względu na bezpieczeństwo osobiste, wielu członków organizacji, zmuszonych było zmienić miejsce zamieszkania i przybrać inne nazwisko, w związku z tym Komenda Placówki zmuszona była wystawiać fałszywe dokumenty osobiste – kenkarty. Wystawieniem takich dokumentów zajmował się Władysław Nowotarski pracownik Urzędu Gminnego w Pruchniku, który miał dostęp do odpowiednich druków i po sporządzeniu dokumentu, mógł przeprowadzić zameldowanie czy wymeldowanie.

Sekcja kobieca – Elżbieta Zygmunt ps. Zorza, nauczycielka

Sekcja ta została powołana jesienią 1943 roku. Kierowniczką tej sekcji została Elżbieta Zygmunt, która otrzymała zadanie, niezależnie od lekarza, gromadzić sprzęt sanitarny, lekarstwa, bandaże, szycie opasek z napisem „AK" dla żołnierzy, gromadzić żywność konserwową.

Dowódcy plutonów od I – IX

Obowiązki i zadania jak w regularnym wojsku:
- szkolenie-dowodzenie

c.d.n.

KARTKI Z ŻYCIA JEDNEJ RODZINY

Krótki opis swojego życia i dziejów swojej rodziny opisała 8 grudnia 1997 roku Janina Płaza. Jej mąż Jan Płaza s. Wojciecha i Anny urodził się 5.12.1890 roku w Ostrowie, gdzie też spędził swoje dzieciństwo. Tuż przed powołaniem do wojska przeprowadził się do Mikulic, koło Kańczugi. Po odbyciu zasadniczej służby wojskowej został w wojsku jako podoficer zawodowy. W 1922 roku przeniósł się do Policji Państwowej. Pracował na posterunku w Kramarzówce oraz w Pruchniku i zajmował mieszkanie w Rynku.

W dniu 5 lutego 1919 roku zawarł związek małżeński z Marią Płazą c.Józefa i Anny z domu Kuzek ur. 25.07.1897 roku w Rokietnicy. W niedługim czasie nabyli posiadłość w Pruchniku przy ulicy Kańczudzkiej. Z małżeństwa Jana i Marii przyszło na świat czworo dzieci: Janina (ur.23.04.1920r. w Rokietnicy, zm. 09.01 1987r.), Bolesław(ur.17.04 1922r. w Kramarzówce, zm. 25.05.1994r.), Eugeniusz (ur.23.02. 1924r. zmarł w An-

glii, pochowany na cmentarzu w Pruchniku), Romuald (ur. 02.02 1931r. w Pruchniku).
W roku 1937 Jan Płaza został przeniesiony do pracy w policji do Borysławia koło Drohobycza woj. lwowskie. W miesiącu październiku 1939 roku został zatrzymany i osadzony w obozie dla internowanych w Ostaszkowie, skąd wysłał dwie kartki z pozdrowieniami w listopadzie 1939 roku. Następnie został przeniesiony do Miednoje, gdzie został zastrzelony w 1940 roku. Jego nazwisko widnieje na liście pod numerem 46.

Jego syn Romuald tuż przed śmiercią spisał swoje krótkie wspomnienia:

Urodziłem się w Pruchniku 02.02.1931roku. Do 1937 roku wychowywałem się w domu rodzinnym. W 1937 w lipcu mój ojciec został przeniesiony do Borysławia pow. Drohobycz. Od września 1937 roku zacząłem uczęszczać do szkoły. Pomimo, że 1 września 1939 roku wybuchała II wojna światowa, chodziłem w dalszym ciągu do szkoły. 13 kwietnia 1940 roku o godz. 4 nad ranem ktoś zaczął się straszliwie do nas dobijać, krzycząc „odkrywaj dwieri". Moja matka zaczęła straszliwie krzyczeć. Gdy otworzyła drzwi wszedł rosyjski oficer i dwóch do pomocy z karabinami. To byli miejscowi. Rozkazali spakować się, bo pojedziemy do drugiej Gubernii, czyli do innej miejscowości, bo szykuje się wojna. Moja mama zaczęła strasznie płakać, nie chciała niczego brać ze sobą, ale ten oficer - pochodzenia mongolskiego, wziął mnie za rękę i zerwał kapę z łóżka. Mówił do mnie po rosyjsku, zwijał pierzynę i bieliznę, zawiązał dwa tłumoki. Gdyby nie to, że nam pomógł, na pewno byśmy w czasie podróży i na Syberii nie przeżyli. Brat mój Bolesław nie został aresztowany, gdyż w tym czasie przebywał u rodziny w Gdyni gdzie uczęszczał do szkoły. W dniu 7 maja pojechaliśmy do Kazachstanu, (Kustanajskaja Oblast – Uzuskulskij Rejon, sieło Demianówka). Na stacji był napis: „Koniec żelaznej drogi". Z Kustanaja wieziono nas jeszcze dwa dni małą ciężarówką „Zis – 5" do wioski Sieła Dolinka. Na miejsce przybyliśmy 9 maja 1940 roku, tam skierowano nas na kwatery do prywatnych domów. Pytali każdego, co kto potrafi robić. Siostra miała 20 lat i potrafiła szyć, więc przydzielono ją do pracy przy szyciu. Nasze bagaże załadowano na wózek i przywieziono do młynarza. Trafiliśmy bardzo dobrze, bo w 1939 roku był obfity urodzaj na pszenicę. Pamiętam, jak pod ziemiankami leżały duże pryzmy zboża – pszenicy, górą było zrośnięte, a wewnątrz dobre. Mama zarabiała na utrzymanie rodziny pracą w kołchozie, piekami, skupie bydła rzeźnego dla wojska.

W dniu 22 czerwca 1941 roku o godzinie 4 nad ranem radio podało, że Hitler napadł na Rosję i zbombardował Kijów. Zaczęła się wojna. Było coraz gorzej, wszystkiego brakowało. We wrześniu 1941 roku poszedłem do szkoły, ponieważ brakowało mi ponad dwa miesiące do ukończenia klasy trzeciej. Moją nauczycielką była Anastazja Karpowicz Fiodorowicz, pochodziła z Moskwy. Przez miesiąc chodziłem do trzeciej klasy, a po miesiącu pani zrobiła przeniesienie do klasy czwartej, gdyż miałem bardzo dobre oceny. Na zakończenie szkoły zostałem wyróżniony, dostałem świadectwo bez ocen,, uczeń bardzo dobry", kupon na koszulę i 2 kilogramy ,,pralinków", po polsku ciasteczek. Po powrocie ze szkoły pracowałem w kombinacie przy szyciu butów dla żołnierzy na front, za co dostawałem 2 ruble i 200 gramów chleba.

Mój brat Eugeniusz po podpisaniu układu między Polskim Rządem Emigracyjnym w Londynie, a Związkiem Radzieckim dostał się do Armii Andersa. W 1942 roku wraz z armią dostał się do Iranu i przeszedł z nią cały szlak bojowy. Następnie przedostał się do Anglii, gdzie założył rodzinę. Matka dowiedziała się o jego losach, lecz spotkanie było możliwe po wielu latach rozłąki.
Moja siostra Janina na zesłaniu wyszła za mąż za Rudolfa Bobaka, który dostał się do I Dywizji Wojska Polskiego, z którą przeszedł cały szlak bojowy od Lenino do Berlina. Jej mąż po powrocie z frontu starał się o powrót żony i całej naszej rodziny do Polski.
Po długich staraniach zgodzono się na repatriację. Pod koniec września 1945 roku przeniesiono nas do Kagarlska koło Mironowki. Do tej miejscowości przybywali Polacy z różnych stron Kazachstanu. Przekonani byliśmy, że w Polsce jest jeszcze wojna, mieszkaliśmy tam do 22 stycznia 1946 roku. Do Polski wróciliśmy 13 lutego 1946 roku – do punktu repatriacyjnego do Chełma, skąd skierowano nas do Wrocławia na ziemie odzyskane. W Skarżysku-Kamiennej wysiedliśmy z transportu i udaliśmy się pociągiem do Jarosławia,

a następnie furmankami do Pruchnika.

Tu wraz z matką i swoją rodziną spędził pozostałą część swojego życia.

Podróże kształcą, nawet te nie z własnej woli. Kilkuletni pobyt Romualda Płazy w Kazachstanie sprawił, że bardzo dobrze posługiwał się językiem rosyjskim, śpiewał pieśni rosyjskie, znał narodowe tańce rosyjskie, poznał tajniki ziołolecznictwa. Utrata ojca i ciężkie dzieciństwo na Syberii sprawiło, że był człowiekiem skromnym, cieszącym się każdym dniem życia.

Opracowała: Ryszarda Mazur

Wrzesień 1939

Pamiętam ten wieczór – było to 5 września, kiedy usłyszeliśmy pukanie do drzwi domu. Ukazało się w nich dwóch nieznanych mężczyzn, którzy kazali mojemu ojcu- Leonowi Barszczakowi- ubierać się i iść z nimi. Mama zdążyła tylko dać mu kawałek chleba na drogę, w środku którego ukryła masło i ser. Tato poprosił mnie, abym pożyczyła mu nożyk (mały, ozdobny, składany, który dostałam od dziadka i był dla mnie bardzo cenny). Przyznam, że niechętnie rozstawałam się z tym skarbem, ale ojciec obiecał – „Ja go nie zgubię – będę go pilnował, a jak wrócę, to ci go oddam". Wtedy ja, 8-letnia wówczas dziewczynka, widziałam go po raz ostatni. Zostałyśmy same - ja, starsza siostra i mama.

Po jakimś czasie dotarł do nas list od taty. Okazało się, że przebywa wraz z grupą ludzi w Lasach Janowskich, gdzie mobilizują siły do walki z wrogiem. Pamiętam jedno zdanie z tego listu – ojciec napisał: „To dziwne, ale Niemcy już tu są....."

Wkrótce odwiedził nas Jan Krowicki z Rączyny, który razem z tatą walczył, ale uciekł i po długiej- przeszło dwutygodniowej pieszej wędrówce dotarł do domu. Zapytał nas, czy nasz ojciec wrócił. Odpowiedziałyśmy, że nie, wtedy on stwierdził, że jeżeli nie wróci w ciągu tygodnia to znaczy, ...że nie żyje..... Pan Krowicki opowiedział nam jak to przebywając w lasach musieli, co jakiś czas udawać się do okolicznych wsi po żywność. Jeżeli trafiłeś na Polaka - mówił- dostawałeś chleb, a jeżeli na Ukraińca czekała cię śmierć poprzedzona okrutnymi torturami. To właśnie Jan Krowicki widział mojego ojca po raz ostatni jak udawał się do pobliskiej wioski po coś do jedzenia.

Po wojnie, kiedy nie doczekaliśmy się powrotu taty, szukałyśmy go wraz z mamą i siostrą przy pomocy PCK w kraju i za granicą, ale nigdzie nie natrafiłyśmy na żaden ślad. Dlatego 1953 roku na posiedzeniu sądu Leon Barszczyk został oficjalnie uznany za zmarłego, a miejsce i data śmierci, oraz miejsce pochówku zostały wpisane, jako nieznane. Wszyscy przyjęliśmy wersję, że zginął z rąk Ukraińców w bliżej nieznanej wiosce w Lasach Janowskich.

Wrzesień 2010

Tę historię słyszałam wiele razy – opowiadała moja babcia – Genowefa Dragan. Usłyszałam ją też jeszcze raz na początku września tego roku. Jednak tym razem pewien szczegół zwrócił moją uwagę – babcia wspomniała, że pradziadek wychodząc zabrał ze sobą broń i amunicję. Skoro, więc był uzbrojony nie mógł być zwykłym chłopem. Zaczęło mnie to zastanawiać. Kim był pradziadek – może był wojskowym, może gdzieś zachowały się jakieś ślady jego obecności, może rozkazy, dokumenty, w których pojawiło się jego nazwisko? Postanowiłam skorzystać z najbardziej dostępnego dziś źródła szerokiej wiedzy – Internetu. Gdy wpisałam imię i nazwisko Leon Barszczak pojawiła się Lista Katyńska. Natychmiast z mamą zadzwoniłyśmy do babci mimo późnej pory:

- Babciu twój ojciec Leon Barszczak...
- Tak
- Urodzony w Świebodnej w 1899 r.
- Tak
- Ojciec Franciszek
- Tak
- Babciu Twój ojciec jest na Liście Katyńskiej

Potem była już nieprzespana noc – babci – po tak niespodziewanej i szokującej informacji i moja – spędzona na poszukiwaniu w Internecie wszelkich informacji dotyczących pradziadka.

I tak oto po 71 latach dopisana została brakująca część tamtej historii.

Okazało się, że pradziadek był funkcjonariuszem Policji Państwowej w stopniu posterunkowy. W formacji tej pełniącej funkcje porządkowe oraz antykryminalne na terenie Polski w latach 1918-1939 obowiązywały zasady karności, posłuszeństwa wobec przełożonych oraz energicznego i sprawnego wykonywania zadań służbowych. Wymagano nienagannego prowadzenia się zarówno podczas służby jak i w życiu prywatnym. Nie tolerowano pijaństwa oraz hazardu, zaciągania długów, gorszącego trybu życia. Niezbędnym warunkiem wykonywania zadań było przestrzeganie tajemnicy państwowej i służbowej. Tak wysokie wymagania stawiane policjantom powodowały, że posiadali oni wysoki autorytet w społeczeństwie. Przystępując do służby w szeregach Policji Państwowej kandydat składał przysięgę, której rota brzmiała:

Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu na powierzonym mi stanowisku pożytek Państwa Polskiego oraz dobro publiczne mieć zawsze przed oczyma, władzy zwierzchniej Państwa Polskiego wierności dochować, wszystkich obywateli kraju w równym mając zachowaniu, przepisów prawa strzec pilnie, obowiązki swoje spełniać gorliwie i sumiennie rozkazy przełożonych wykonywać dokładnie, tajemnicy urzędowej dochować. Tak mi Panie Boże dopomóż.

Po wkroczeniu do Polski Armii Czerwonej w dniu 17 września 1939 r. rozpoczęły się masowe aresztowania oficerów wojska Polskiego i funkcjonariuszy innych służb mundurowych, m.in. policjantów, ograniczników,

strażników więziennych, dokonywane przez NKWD. Oficerowie zostali uwięzieni 19 września 1939 r. przez NKWD i przetrzymywani pierwotnie w obozie jenieckim w Ostaszkowie. Jeńcy byli zakwaterowani w dwudziestu, prawie nie ogrzewanych, budynkach. Normy żywnościowe były tak obliczone żeby służyły wyłącznie na podtrzymanie życia a nie zaspokajały głodu. W obozie dokonywano rewizji a wśród przedmiotów skonfiskowano m.in. 43 noże – kto wie może wśród nich był ten nóż, który babcia podarowała swojemu ojcu, kiedy wyruszał na wojnę. Ponadto jeńcy zostali poddani oddziaływaniu propagandowemu, w trakcie którego m. in. wygłaszano pogadanki, prowadzono indywidualne rozmowy, pokazywano filmy propagujące „osiągnięcia" Związku Radzieckiego

Pod koniec 1939 roku władze ZSRR podjęły przygotowania do ostatecznego rozwiązania problemu polskich jeńców wojennych. W tym celu skierowano do Ostaszkowa grupę dochodzeniową, która miała przygotować – do końca 1940 roku – „akta jeńców wojennych – policjantów byłej Polski" na specjalną naradę, tzw. „trójki" w centrali NKWD Moskwie, mającej „zaocznie skazać w trybie administracyjnym polskich jeńców na śmierć" (na podstawie kodeksu karnego SFRR z 1926 r. art. 58. § 13-"za aktywną działalność" lub „aktywną walkę (...) przeciwko klasie robotniczej i ruchowi rewolucyjnemu"). Ostatecznie los policjantów z Ostaszkowa przesądzony został 5 marca 1945 roku na posiedzeniu Biura Politycznego KC WKP w składzie : Stalin, Woroszyłow, Mołotow, Mikojan i Kaganowicz. Wówczas to podjęto decyzję akceptująca wniosek Ł. Beri o rozpatrzeniu w trybie specjalnym, z zastosowaniem kary śmierci przez rozstrzelanie, spraw polskich jeńców. Wniosek swój Ł. Beria uzasadniał tym, iż „wszyscy oni – są zatwardziałymi, nie rokującymi poprawy wrogami władzy radzieckiej".

W oparciu o te materiały narady specjalnej, zarząd NKWD d/s Jeńców Wojennych i Internowanych, sporządził zbiorowe imienne listy do rozstrzelania, które rozesłał do obozów w kwietniu i maju, gdyż wtedy „ziemia była na tyle rozmarznięta, iż można było kopać zbiorowe groby".

Akcję likwidacyjną obozu w Ostaszkowie rozpoczęto 4 kwietnia 1940 roku. Stan osobowy obozu wynosił w tym czasie 6364. Od 5 kwietnia do 14 maja 1940 roku, więźniowie byli systematycznie mordowani strzałem w tył głowy w pomieszczeniach piwnicznych więzienia wewnętrznego Zarządu Obwodowego NKWD przy ul. Sowieckiej 6 w miejscowości Kalinin, dzisiejszy Twer. Oficerom NKWD, którzy mieli za zadanie wstrzeliwać strzały dawano litr alkoholu przed pracą. Ciała były potem wywożone i wrzucane do masowych dołów przy miejscowości Miednoje w odległości 32 km. Przez lata nie wolno było wspominać masakry pod karą śmierci.

Według zestawienia komendanta obozu mjra Pawła Borisowca, z dnia 25 maja 1940 r., do Kalinina wysłano 6288 jeńców, do obozu juchnowskiego przewieziono 112 osób).

Dmitrij Tokariew był w 1940 r. naczelnikiem zarządu NKWD Kalininie. W 1991 r. Tokariew, emerytowany generał KGB (już nie żyje), złożył zeznania przed rosyjskim prokuratorem. Oto fragmenty: *„Z Moskwy przysłali nam Wasilija Błochina [główny kat NKWD], Mikołaja Siniegubowa, zastępcę szefa Głównego Zarządu Transportu NKWD Michała Kriwienkę, szefa sztabu wojsk konwojowych NKWD. Mieszkali w wagonie na stacji, „na ślepym torze". W rozstrzeliwaniach uczestniczyło ok. 30 osób. To była pierwsza grupa, którą stworzył Błochin. Byłem zobowiązany udzielić mu pomocy w ludziach. Technologia była wypracowana przez Błochina i komendanta naszego Zarządu NKWD Rubinowa. Oni obili wojłokiem drzwi wychodzące na korytarz, by nie było słychać strzałów. Następnie wyprowadzali skazanych, przez korytarz skręcali w lewo, gdzie była „czerwona świetlica" (pomieszczenie propagandowe z popiersiem Lenina). Tam sprawdzali według listy – czy zgadzają się dane. Niezwłocznie zakładali kajdanki i wprowadzali do celi, gdzie dokonywano rozstrzelania. Ściany celi też były obite materiałem dźwiękochłonnym. Wprowadzali i strzelali w potylicę. Błochin włożył swoją odzież specjalną: brązową skórzaną czapkę, długi skórzany brązowy fartuch, skórzane brązowe rękawice z mankietami powyżej łokci. Na mnie wywarło to ogromne wrażenie – zobaczyłem kata! Pierwszy raz rozstrzelali 300 ludzi w jedna noc. Rozstrzeliwanie kontynuowano już po wschodzie słońca. Wtedy Błochin zarządził, że tak być nie może: „Więcej niż 250 jednego dnia nie przywozić". Polskich jeńców rozstrzeliwano z przywiezionych niemieckich Walterów. To dobrze wiem, bo z Moskwy przywieźli ich całą walizkę. Cela śmierci, cóż – to był niewielki pokój. Z jednej celi było wyjście na podwórko. Tamtędy wyciągali zwłoki, ładowali na samochód. W jednej ciężarówce mieściło się 25-30 zwłok. Brezentem się nakrywało. Gdy poruszyłem problem robotników do kopania grobów, wyśmiano mnie. Koparka potrzebna! Błochin przywiózł ze sobą dwóch operatorów. A samą koparkę znaleźli w Kalininie. Operatorzy pomagali przy wyładunku zwłok – każde oddzielnie musiano wyrzucać. A później zasypywali koparką. Policzcie. Po 240 ludzi w dzień, a w sumie ponad sześć tysięcy. To trwało, więc z miesiąc. A gdy już zakończyli tę całą brudną sprawę, to moskwianie urządzili w swoim wagonie salonce coś w rodzaju bankietu. Samych egzekucji nie widziałem, ale to widowisko było najwidoczniej okropne, skoro Rubanow postradał zmysły. Pawłow, mój zastępca, zastrzelił się. Sam Błochin – zastrzelił się. Oto, co to wszystko znaczy."*

Miejsce ukrycia zwłok nie było znane do wiosny 1990 r. Kiedy to wydano komunikat władz ZSRR stwierdzającego że za mord katyński odpowiadają „Beria, Mierkułow i ich pomocnicy", poszukiwania mogił Ostaszkowa rozpoczął kaliniński oddział Memoriału – „Twierskoj Memorial". Uzyskał on informacje o ukryciu zwłok Polaków w rejonie dacz NKWD NKWD okolicach wsi Miednoje. Publikacje prasowe na ten temat ukazały się w „Kaliniń-

skiej Prawdzie". W początkach lipca 1990 r. szef kalinińskiego KGB poinformował, że we wsi Miednoje znaleziono groby jeńców Ostaszkowa, co uzyskało następnie potwierdzenie rzecznika MSZ ZSRR.

ZSRR dniach 15-30 sierpnia 1991 roku przeprowadzono czynności ekshumacyjne z udziałem specjalistów i prokuratorów polskich, lokalizując kilka grobów ze szczątkami głównie policjantów na wydzielonym do tych prac obszarze o powierzchni 120x80 m. Dopiero przeprowadzone w latach 1994-1995 badania sondażowo-ekshumacyjne z udziałem specjalistów z Rady Ochrony Pamięci walk i Męczeństwa doprowadziły do zlokalizowania 23 dołów śmierci ze szczątkami jeńców Ostaszkowa. Przeniesiono jedynie zwłoki z dwóch mogił przesyconych zawartością szamba, postawionego bezpośrednio na mogile.

11 czerwca 1995 roku na przyszłym cmentarzu w Miednoje uroczyście wmurowano akt erekcyjny oraz kamień węgielny poświecony przez Papieża Jana Pawła II. W dniu 2 września 2000 roku został tu otwarty Polski Cmentarz Wojenny. Na cmentarzu o łącznej powierzchni 1,7 ha zlokalizowano 25 zbiorowych mogił Polaków. 28 sierpnia 2000 roku cmentarz został przekazany dyrekcji rosyjskiego Państwowego Kompleksu Memoriałowego „Miednoje", który na co dzień sprawuje nad nim opiekę. Cmentarz jest otwarty dla zwiedzających. Każdemu ze zmarłych poświęcona jest tabliczka z imieniem, datą urodzenia, miastem pochodzenia, oddziałem pracy w czasie zaaresztowania oraz rokiem śmierci – 1940. Wokół polskiej części cmentarza znajduje się trakt pieszy. Na każdej z 25mogił jest postawiony krzyż. Znajdują się tam także „upominki" dla zamordowanych, m. in. krzyże, tabliczki lub napisy przywiezione przez rodziny pochowanych.

11 listopada 2007 r. mój pradziadek – Leon Barszczak – został pośmiertnie awansowany na stopień – aspiranta. Jego nazwisko i krótka notatka znajduje się w „Księdze cmentarnej" (Tom I zawierający opis zbrodni i nazwiska pomordowanych w Miednoje) oraz w publikacji „Naznaczeni piętnem Ostaszkowa", zawierającej wykaz jeńców obozu oraz dane dotyczące ich rodzin. Tablica z imieniem i nazwiskiem pradziadka znajduje się wśród 15000 innych poświęconych ofiarom Zbrodni Katyńskiej w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie.

464. Post. Leon BARSZCZAK, ur.1899,
miejsce urodzenia: Świebodna,
PP, zm. 1940, Miednoje

Na podstawie wspomnień pani Genowefy Dragan oraz dostępnych publikacji opracowała Beata Gomułka

WYDARZENIA KULTURALNE

Jesień poetów

W ramach Jesiennych Impresji Artystycznych 21 października odbył się w Jarosławiu Turniej Poetycki „O Laur Impresji". Z prawdziwą radością informujemy, że w kategorii recytacja nagrodę główną – Laur Impresji - zdobyła Ewelina Kołodziej z Kramarzówki.

Laureatka jest uczennicą Liceum Ogólnokształcącego im M. Kopernika w Jarosławiu. Od lat należy do grupy teatralnej „Plaster", działającej w MOK. Zachwyciła publiczność nastrojowym „Deszczem jesiennym" L. Staffa, a swój aktorski talent ujawniła zarówno w wierszu „Ziółko", jak i pozakonkursowym spektaklu „Juwenalia. Dziwny sen mamy" Witkiewicza w reżyserii Pawła Sroki.

Natomiast w kategorii poezja śpiewana wystąpiła pani Emilia Różańska z Pruchnika, zdobywając wyróżnienie.

Warto podkreślić, że artystka zaprezentowała własne teksty, do których również skomponowała muzykę. Ten występ był prawdziwym zaskoczeniem. Wzruszające, przepełnione lirycznem utwory, zaśpiewane bezpretensjonalnie przy delikatnym akompaniamencie gitary, wprowadziły słuchających w niepowtarzalny nastrój. W utworze „Tęsknię", poetce towarzyszył na strunach wnuk Martin Ngo Quoc, absolwent Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Jarosławiu.

Kolejnym sukcesem naszej rodzimej poetki był udział w XVI Dorocznych Spotkaniach Poetów, zorganizowanych przez Centrum Kulturalne w Przemyślu w siedzibie Towarzystwa Muzycznego. W czwartkowe popołudnie 28 października, Pani Emilia miała okazję zaprezentować swoje wiersze w gronie ponad pięćdziesięciu poetów amatorów z Podkarpacia. W atmosferze radości z tworzenia, zabawy słowem, ale i w zadumie nad tym, co najistotniejsze podsumowano dorobek ludzi, dla których pisanie jest prawdziwą pasją bądź spełnieniem marzeń. W wydanym z tej okazji tomiku ukazał się humorystyczny wiersz pani Emilii Różańskiej pt. Aplauz.

26 listopada odbyło się Spotkanie z Poezją pani Emilii Różańskiej, zorganizowane przez Bibliotekę w Pruchniku we współpracy ze Szkołą Podstawową Nr 1 oraz Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Pruchnickiej.

W pierwszym spotkaniu autorskim pani Emilii uczestniczyli najlepsi uczniowie, laureaci konkursów i olimpiad. Mieli okazję poznać autorkę zabawnych i wzruszających utworów dla dzieci, posłuchać poezji śpiewanej, porozmawiać o pasjach, o twórczości, o najcenniejszych wartościach.

Mogli zetknąć się z utalentowanym, wrażliwym, a jednocześnie niezwykle skromnym człowiekiem.

W imieniu poetki oraz własnym, dziękujemy serdecznie Dyrekcji Szkoły oraz paniom Annie Włoch i Edycie Kochanowicz, za przygotowanie spotkania.

Pracownicy Biblioteki Publicznej w Pruchniku.

„Bo zawżdy ci więcej jedzą, którzy bliżej misy siedzą"

/Mikołaj Rej /

8 lat temu GCKSiT w Pruchniku wspólnie ze Stowarzyszeniem Miłośników Ziemi Pruchnickiej zorganizowało po raz pierwszy imprezę pod hasłem „Biesiada Staropolska", która na stałe wpisała się do kalendarza wydarzeń kulturalnych w naszej gminie. Impreza ta integruje środowisko, stwarza okazję do spotkania towarzyskiego, a jednocześnie przybliża uczestnikom specyfikę, obyczaje i tradycje wybranych krajów europejskich.
W dniu 27 listopada br. odbyła się kolejna „Biesiada ", tym razem propagująca kulturę ukraińską. Spotkanie otworzyła Przewodnicząca Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Pruchnickiej Pani Aleksandra Wdowik życząc zebranym wspaniałej zabawy. W nastrój wieczoru wprowadził biesiadników zespół EQUALE, wykonując znane, biesiadne pieśni ukraińskie. Wspaniała aranżacja i interpretacja utworów porwały uczestników biesiady do wspólnego śpiewu i tańca.
Każdy uczestnik zmęczony śpiewem i tańcem mógł posilić się – jak przystało na biesiadę- wykwintnym jadłem, a nadwyrężone struny głosowe ochłodzić złocistym napojem. Nawet najbardziej wymagający smakosze zachwycali się mistrzowskim kunsztem twórców specjałów, których było tyle na stołach, że wystarczyło do syta nawet dla tych, którzy siedzieli dalej od „misy".
Atmosferę spotkania podgrzewały przygotowane przez organizatorów konkursy . Rozbawieni i pełni wrażeń uczestnicy biesiady rozstawali się z żalem, że biesiada dobiegła końca, a równocześnie życzyli sobie spotkania na kolejnej biesiadzie.

Metody pracy z zespołem teatralnym

2 grudnia 2010 r. w Gminnym Centrum Kultury, Sportu i Turystyki w Pruchniku odbyły się warsztaty edukacyjno-teatralne przeprowadzone przez aktora Teatru im. W. Siemaszkowej z Rzeszowa Roberta Chodura.

Uczestnicy warsztatów uruchamiali wyobraźnię m.in. poprzez szereg ćwiczeń z nadawaniem przedmiotom i sytuacjom nowych znaczeń, ćwiczenia wyobraźni zmysłowej, ćwiczenia w orientacji przestrzennej, improwizacje. W pracy nad głosem zajmowali się przede wszystkim technikami emisji. Próbowali odszukać naturalną siłę głosu.

WARTO PRZECZYTAĆ

„Przesłane urzekające fotografie zachęcają odbiorcę do odkrywania nieznanych walorów podkarpackiego".

Do 15 października 2010 r. można było zgłaszać fotografie na konkurs fotograficzny „Smakołyki Podkarpackiego" organizowany przez Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego oraz Agencję DEMO Effective Launching. Patronat nad konkursem sprawował Marszałek Województwa. Organizatorzy chcieli zaangażować mieszkańców województwa w projekt budowania strategii. Głównym kryterium udziału w konkursie było przesłanie zdjęcia osoby, która wykonuje zanikający, dziwny, rzadko spotykany zawód czy też prowadzi nietypowy biznes. Drugą możliwością było przesłanie zdjęcia niecodziennego, mało znanego i ciekawego miejsca na

spędzenie wolnego czasu.
I miejsce zdobyła praca przedstawiająca zdjęcia z Pruchnika. Cieszymy się, że będą one wykorzystane przez organizatora do celów promocyjnych. Autorką prac jest mieszkanka Pruchnika. **Gratulujemy!!!**
Gminne Centrum Kultury, Sportu i Turystyki w Pruchniku oraz Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Pruchnickiej ogłasza **konkurs fotograficzny „Ziemia Pruchnicka w zimowej szacie"**. Prace w formie elektronicznej należy dostarczyć do dnia **28 lutego 2011**. Każdy uczestnik może zgłosić do konkursu 3 zdjęcia. Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody. Więcej informacji na www.ckpruchnik.pl
Zachęcamy do udziału.
09.12.2010 – w sali widowiskowej GCKSiT w Pruchniku odbył się niecodzienny koncert zespołu ACOUSTIC ACROBATS .
Zespół tworzy pięciu muzyków: Jacek Hołubowski – akordeon, Piotr Skupniewicz – klarnet, flet, Bogusław Zięba – instrumenty klawiszowe, akordeon, Adam Leśniak – perkusja, bębny, wokal i Jędrzej Łaciak – gitara basowa. Grupa zagrała wiele koncertów w całej Polsce, ale także w dziewięciu krajach europejskich. Odwiedziła też Jamajkę i Afrykę. Swoje muzyczne doświadczenie zdobyła koncertując w synagogach, teatrach, filharmoniach, na stadionach, czy też w kameralnych salach. Przez lata twórczych poszukiwań, czerpiąc z muzyki etnicznej różnych stron świata, wykorzystując oryginalne instrumenty wypracowali swój własny, unikalny styl muzyczny.

Piłkarski sezon jesienny 2010

Nikt by nie pomyślał, ale jest to prawdą, że na terenie gminy Pruchnik istnieje zespół drugoligowy – zespół juniorów starszych. Jak by na to nie patrzeć chłopcy Ci pod wodzą młodego trenera (byłego zawodnika JKS) P. Kłosa zasłużyli sobie na status drugoligowca. Nie ważne czy będą w tej lidze jeden sezon, czy dłużej, na pewno przyniesie to pozytywny wynik szkoleniowy i nie tylko.

Jeśli chodzi o pozostałe nasze drużyny, to nie za wiele się zmienia, zespoły grają swoim rytmem. Może trochę lepsze wyniki niż przeciętne zanotowała drużyna z Hawłowic, która zajmuje czwartą lokatę na półmetku. Z tonu spuścił zespół z Jodłówki, który z roku na rok piastował miejsce w środku tabeli. Teraz zajmuje 10 miejsce tuż przed Huraganem Rozbórz Długi.

St. Wojdyło

klasa „A"

1. Unum Babice	12	30	42:11
2. Błękitni Malkówka	12	24	33:15
3. Gorliczanka Gorliczyna	12	23	30:21
4. Strumyk Hawłowice	12	23	27:22
5. Sobol Niżatyce	12	22	29:23
6. LKS Majdan Sieniawski	12	21	47:23
7. Błyskawica Rozbórz	12	18	22:17
8. Alabaster Łopuszka Wielka	12	17	26:31
9. KS Manasterz	12	15	25:38
10. Nafta-Gaz Jodłówka	12	14	31:31
11. Huragan Rozbórz Długi	12	10	23:28
12. Tęcza Ujeździa	12	7	21:35
13. Lecha Pantalowice	12	1	11:67

klasa „B"

1. Sanoczanka Świete	15	37	38:14
2. Dąb Dobkowice	15	34	45:19
3. Start Pruchnik	15	31	52:19
4. Hetman Laszki	15	30	44:24
5. Łęk Ostrów	15	28	37:20
6. LKS Dunkowice	15	27	37:26
7. Łęg Łowce	15	26	40:34
8. Płomień Morawsko	15	25	32:26
9. Czarni Pawłosiów	15	18	20:25
10. Ostrovia Wola Buchowska	15	17	28:45
11. Orkan Zapałów	15	16	30:40
12. Fredro Surochów	15	16	23:34
13. Korona Tuchla	15	13	22:32
14. Polonia Korczowa	15	13	21:38
15. San Jarosław	15	8	19:53
16. Tęcza Wysock	15	2	16:55

SPORT SZKOLNY * SPORT SZKOLNY *

„Sport szkolny inspirowany i koordynowany przez Szkolny Związek Sportowy ma za sobą znaczący dorobek, ale też boryka się z wieloma trudnościami. Niewystarczająca baza sportowa, zbyt niskie nakłady finansowe lub ich brak, nie zawsze rekompensuje ogromna ofiarność działaczy i nauczycieli, którzy widzą wielką rolę sportu szkolnego w kształtowaniu młodego pokolenia. Jest jeszcze zbyt dużo zjawisk świadczących o jego marginalnym traktowaniu w niektórych powiatach i gminach naszego województwa. Tym większe podziękowanie tym wszystkim jednostkom samorządu terytorialnego, które wspierają program kultury fizycznej dzieci i młodzieży. Mamy nadzieję, że w nowym roku sprawy sportu szkolnego znajdą właściwe miejsce w budżetach samorządów". Słowa wypowiedziane przez Kuratora Oświaty, a zarazem Prezesa PWSZS w Rzeszowie Jacka Wojtasa oddają w sposób oczywisty oczekiwania młodzieży i pracującej z nią kadry wychowawców fizycznych. Prosimy o nas pamiętać.

WYNIKI WSPÓŁZAWODNICTWA SPORTOWEGO SZKÓŁ WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO w roku 2009/2010:

Igrzyska Młodzieży Szkolnej:
Gimnazjada:

Szkoła podstawowa		Gimnazjum		
M-ce	Pkt.	M-ce		Pkt.
1. SP4 Sanok	1000	1.	G.1 Przemyśl	773
2. NSS Ustrzyki Dolne	926	2.	G.5 Przemyśl	726
3. SP4 Przemyśl	747	3.	G.4 Krosno	600
...	.....	...	.....	.....
31. SP1 Pruchnik	218	25.	G. Pruchnik	273
91. SP Rozbórz Długi	101	46.	G. Rozbórz Długi	193
382. SP2 Pruchnik	16			
513. SP Kramarzówka	7			
678. SP Jodłówka	2			
678. SP Świebodna	2			

Sklasyfikowano 478 gimnazjów.
Sklasyfikowano 758 szkół podstawowych.
W wojewódzkiej klasyfikacji (na 159 jednostek) gmina Pruchnik z dorobkiem 812 punktów zajęła 20 miejsce.

W nowym roku szkolnym 2010/2011 młodzież z naszych szkół uczestniczyła w następujących imprezach sportowych:

PIŁKA NOŻNA
TURNIEJ ORLIKA „O PUCHAR PREMIERA DONALDA TUSKA" el. rejonowe (Pruchnik, 11-12.09.)
(Chłopcy, ur.1999 i mł.): UKS Jedynka Pruchnik – UKS Fortis Rozbórz Długi 5:1, UKS Hektor Rożwienica – Alfa Kramarzówka2:0, Fortis – Alfa 2:0, Hektor – Jedynka 0:1, Jedynka – Alfa 1:2, Fortis – Hektor 1:1. Awans: **UKS Jedynka Pruchnik!**
(Chłopcy, ur. 1997/98): UKS Hektor Rożwienica – Iskra Pruchnik 12:0, UKS Fortis Rozbórz Długi – Alfa Kramarzówka 4:1, Hektor – Alfa 10:0, Fortis – Iskra 8:0, Alfa – Iskra 3:1, Fortis – Hektor 2:1. **Awans: UKS Fortis**

Rozbórz Długi!
TURNIEJ ORLIKA „O PUCHAR PREMIERA" el. wojewódzkie (Tryńcza, 22.09./ Dubiecko, 23.09.)
Chłopcy reprezentujący UKS Jedynkę Pruchnik (1999 i mł.) i UKS Fortis Rozbórz Długi (1997/98): – Fredropol 0:7, - Dubiecko 2:3, - SP5 Przemyśl 3:4, nie przebili się do finału wojewódzkiego.

LEKKOATLETYKA

POWIATOWE IGRZYSKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ (Pruchnik, 23.09.)
Medalowe pozycje wywalczyli: 1. Norek Adrian – 60m, 2. Ogryzek Marzena– rzut p. palantową, 3. Jarosz Mateusz– skok w dal (wszyscy SP Rozbórz Długi) oraz 1. Domański Gabriel – 1000m, 1. Mroczka Rafał – skok wzwyż, 2. Piś Katarzyna - skok w dal i 3. Czarniecki Norbert – 1000m (wszyscy SP1 Pruchnik)

POWIATOWA GIMNAZJADA (Jarosław, 24.09.)
Przedstawiciele naszych szkół zdobywali w tych zawodach kolejne medale: 1. Jarosz Dawid – skok w dal,
1. Gemra Karolina – 100m, 3. Zięba Andżelika - 600m, 3. sztafeta 4x100m dziewcząt (wszyscy G. Rozbórz Długi). 1. Wywrót Karol – rzut oszczepem, 1. Węgrzyniak Paulina – 300m, 1. Kowalska Karolina – rzut oszczepem, 1. Kiper Kinga – pchnięcie kulą, 2. Kiper Andżelika – rzut dyskiem, 2. Kiper Milena – rzut oszczepem, 2.Kubacha Anna – skok w dal, 2. Sztafeta dziewcząt 4x100m, 2. Boratyn Oskar – rzut oszczepem, 2. Zając Grzegorz – 100m, 2. Domański Dawid -1000m, 2. Szkoła Sebastian – 300m, 3. Pieniążek Adrian – 300m (wszyscy G. Pruchnik).

FINAŁ WOJEWÓDZKI IMS (Rzeszów, 28.09.)
Mroczka Rafał (SP1 Pruchnik) brązowym medalistą w skoku wzwyż!!!

FINAŁ WOJEWÓDZKI GIMNAZJADY (Rzeszów, 29.09.)
Brązowe medale dla Kiper Andżeliki (rzut dyskiem) i Karola Wywrota (rzut oszczepem)!!! Bardzo dobre czwarte miejsce w rzucie oszczepem zdobyła Karolina Kowalska (wszyscy G. Pruchnik).

BIEGI O MEMORIAŁ F. SABANA (Zarzecze,)
Zawody zdominowali biegacze z pruchnickich szkół. 1000m dziewcząt SP: 1. Kubas Katarzyna, 2. Piś Katarzyna, 3. Kudelska Elżbieta, 1000m chłopców SP: 1. Domański Gabriel, 2. Podolak Marcin, 3. Czarniecki Norbert. 1200m chłopców Gimnazjum: 1. Domański Dawid, 2. Kwolek Kamil, 3. Grochoła Hubert.

MISTRZOSTWA POWIATU W BIEGACH PRZEŁAJOWYCH (Wólka Pełkińska, 5.10.)
Awans do finałów wojewódzkich zdobywała najlepsza czwórka na każdym dystansie. IMS; 500m dziewcząt: Kamińska Kinga (SP1 Pruchnik), 1000m dziewcząt: 2. Kubas Katarzyna (SP1 Pruchnik), 3. Krowicka Mirella (SP Rozbórz Długi), 1000m chłopców: 1. Domański Gabriel (SP1 Pruchnik), 2. Jarosz Mateusz (SP Rozbórz Długi), 3. Czarniecki Norbert (SP1 Pruchnik). GIMNAZJADA; 1000m dz .klas 1: 3. Płocica Kamila (G. Rozbórz Długi), 1000m dz. Klas 2/3: 1. Dobosz Natalia (G. Rozbórz Długi), 1200m chł. klas 1: 1. Sikorski Piotr (G. Rozbórz Długi), 1500m chł. klas 2/3: 2. Domański Dawid, 3. Kwolek Kamil (G. Pruchnik)

MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA W BIEGACH PRZEŁAJOWYCH (Przemyśl, 16.10.)
Najlepszym naszym przełajowcem okazał się Dawid Domański, który na dystansie 1500m wybiegał siódmą lokatę. Pozostali w/w finaliści zajmowali miejsca w trzeciej dziesiątce.

MISTRZOSTWA POWIATU W SZTAFETOWYCH BIEGACH PRZEŁAJOWYCH (Wólka Pełkińska 19.10)
Wszystkie kategorie biegowe (IMS: 10x800m dziewcząt: Wrzuszczak Aleksandra, Kubacha Alicja, Pupka Natalia, Moskwa Natalia, Kamińska Faustyna, Wańkowicz Dagmara, Kudelska Elżbieta, Piś Katarzyna, Kubas Katarzyna, Woźnica Jadwiga i Krzywonos Wiktoria oraz chłopców: Grzeszczak Fabian, Kulpa Gabriel, Znamieńczyków Patryk, Gemra Dawid, Gac Wojciech, Grochoła Patryk, Podolak Marcin, Jarosz Albert, Czarniecki Norbert, Domański Gabriel, Kubas Kamil i Grzeszczak Gracjan, a także GIMNAZJADA: 10x800m dziewcząt i 10x1000m chłopców: Płocica Gracjan, Kędzior Michał, Sabatowski Mateusz, Olejarz Maciej, Zając Dawid, Grochoła Hubert, Boratyn Oskar, Kwolek Kamil, Kwolek Jakub i Domański Dawid) wygrali reprezentanci Pruchnika, a drugie miejsca w rywalizacji gimnazjalistów przypadły drużynom z Rozborza Długiego. Tym samym 6 naszych ekip będzie wiosną biegać w zawodach rejonowych!

TENIS STOŁOWY
GIMNAZJADA POWIATOWA (Rokietnica)
Startujące w zawodach reprezentacje chłopców i dziewcząt z gimnazjum w Pruchniku zdobyły V i VII lokatę.

PIŁKA RĘCZNA
WOJEWÓDZKI TURNIEJ DZIEWCZĄT O PUCHAR DYREKTORA G.10 W RZESZOWIE (Rzeszów,)
Drużyna UKS Fortis Rozbórz Długi (po meczach z: - G.5 Rzeszów 19:1, - UKS Doblovia Wola Raniżowska 5:6, - UKS Pogórze Dynów 8:6, - UKS Kosynier Rzeszów 17:3) zajęła drugą pozycję w imprezie.

Zebrał: Stanisław Olszański

* http://wigilia.lagata.pl/

IMPREZY KULTURALNE

XI Podkarpacki Pieszy Rajd Szkół im. Jana Pawła II

Narodowe Święto Niepodległości

Biesiada Staropolska

Fot. K. Wojdyło, A. Kałużny

Fot. A. Kałużny

WYDAWCA: STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW ZIEMI PRUCHNICKIEJ
Zespół Redakcyjny: Maria Gwizdała, Agnieszka Kałużny, Halina Wojdyło, Ryszarda Mazur, Krzysztof Łuc.
Współpracownicy: Stanisław Górski, Stanisław Olszański, Tadeusz Czaczkowski, Stanisław Wojdyło, Jerzy Lizak.
Adres Redakcji: 37-560 Pruchnik, Gminne Centrum Kultury Sportu i Turystyki, ul. Ks. B. Markiewicza 20, tel. 16 628 80 65
Informator Regionalny finansowany przez Urząd Gminy w Pruchniku
Komputerowe opracowanie graficzne, druk:
Drukarnia Kolor-Druk, 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28b, tel. 16 621 62 31, e-mail: kolordruk@onet.pl